Nr. 27. Zakopane, dnia 5. lipca 1900 r. Rok II.

Bruch. str. od 215-218

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; półrocznie bez przesyłki **5** kor., z przesyłką **6** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłką **3** kor.
Numer pojedynczy kosztuje **30** hel.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: ul. Przecznica 10. **Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Ogłoszenia: Za wiersz petitowy lub jego miejsce **20** hal. przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

»Polanka« (obok poczty), Tow. »Czytelnia Zakopiańska«. Członkowie-prenumeratorzy za opłatą 2 kor. miesięcznie korzystają z czytelni pism doborowo zaopatrzonej i z biblioteki Towarzystwa.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańsk. Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

Zabawy. Koncert »Harmonii« krakowskiej codziennie w parku od 10—12 i od 5—7, w niedzielę tylko od 5—7. — Reuniony co niedzielę w Stow. »Czytelnia Żakopiańska», »Polanka« przy Krupówkach (obok poczty). Początek o 8-ej wiecz. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Pro domo sua.

Rok już dobiega, jak rozpoczynając wydawnictwo «Przeglądu Zakopiańskiego» pisaliśmy na tem miejscu:

«Celem naszego pisma będzie informowanie ogółu o tem wszystkiem, co się w Zakopanem i w górach naszych dzieje. Nie interes oddzielnych osób, ale interes całego uzdrowiska mieć będziemy na celu i jedynie wzgląd na dobro i pomyślny rozwój Zakopanego będzie dla nas miarą do oceny tutejszych stosunków».

«Zadaniem naszem będzie podejmować i popierać każdą myśl szlachetną, każdą pożyteczną działalność, zestawiać usiłowania jednostek, dążące do podniesienia uzdrowiska, wpływać, aby w tej, jak dotąd prawie zupełnie rozstrzelonej pracy, był jakiś plan, jakiś system».

«Jakkolwiek zajmować się będziemy jednym tylko zakątkiem ziemi naszej, jednakowoż i w tem szczupłem kółku działania chcemy sumiennie spełniać nasze zadanie. Przedstawiać bezwzględną prawdę, fakty oceniać trzeźwo, sprowadzać sąd o każdem zdarzeniu do właściwej miary, a ludzi oceniać jedynie na podstawie zasług, jakie dla społeczeństwa kładą — uważamy za obowiązek».

Taki był program powstającego przed rokiem nowego pisma w Zakopanem, pod takiem hasłem zgrupowaliśmy się przy «Przeglądzie Zakopiańskim».

Program ten nietylko określał cel, do którego dążyliśmy, nietylko stawiał zadania, które pragnęliśmy rozwiązać, ale i wyjaśniał główną pobudkę, jaka nami kierowała, że ważyliśmy się na krok, przy którym «mierzyć trzeba było siły na zamiary, nie zamiar według sił». Pobudka ta, to gorące pragnienie służenia dobru tego uroczego zakątka ziemi polskiej na drodze obywatelskiego obowiązku i prawdy.

Pragnienie było silnem, więc i zamiar z niego zrodzony musiał być śmiałym. Przystępując do wydawania *Przeglądu* mieliśmy wprawdzie dużo dobrych chęci, dużo zapału do pracy, dużo nadziei, ale obok tego podstawy materyalne — niemal żadne. Nie dziw też, że ludzie rachunkowi, trzeźwi, mienili zamiar nasz lekkomyślnym i nie rokowali mu przyszłości. Atoli sympatya, jaka spotkała *Przegląd* już w pierwszych chwilach jego istnienia, dodała nam otuchy. Zamiar wydawania pisma tylko przez sezon letni przerodził się w postanowienie wytrwania na raz zajętem stanowisku dopóki nam sił starczy, dopóki nie

będziemy musieli ustąpić przed niemożliwością. Mieliśmy silną nadzieję, że sprawa, której służymy, nie upadnie, że prędzej czy później pod wywieszonym przez nas sztandarem zszereguje się liczniejszy zastęp, bo na rzucone przez nas hasło odezwać się muszą wszyscy istotni przyjaciele Zakopanego i Tatr. Podtrzymywani tą wiarą, trwaliśmy na stanowisku, uprawialiśmy umiłowany swój zagon, choć trud był ciężki, choć nie zawsze owoce pracy naszej były takie, o jakich marzyliśmy, jakichśmy pragnęli. Obok ciągłej niemal walki z materyalnym niedostatkiem, nie szczędzono nam i niejednej moralnej przykrości. Nie upadliśmy jednak i oto doczekaliśmy się powstania «Związku Przyjaciół Zakopanego», który pismo nasze uznał za organ swój i przejął na swoją własność. Teraz więc z ufnością spoglądać możemy w przyszłość, teraz już śmielej żywić możemy nadzieję, że «na szpaltach *Przeglądu* odbije się całe to umiłowanie, jakiem społeczeństwo polskie otacza i Tatry nasze i Zakopane».

Na progu wiodącym do lepszej, pewniejszej przyszłości, spoglądając na drogę przebytą, musimy wspomnieć z wdzięcznością o tych, których dłoń przyjazna pomagała nam pierwsze, nieśmiałe stawiać kroki, a przedewszystkiem wymienić tu dr. Janiszewskiego, który rzucił myśl założenia *Przeglądu.* Wprawdzie zajęty pracą swojego zawodu nie brał on nigdy czynnego udziału w trudach wydawnictwa, ani na redakcyę wpływu nie wywierał; nie mniej jednak, jako inicyator, musi być uważany za głównego twórcę *Przeglądu.*

Pierwsze, najtrudniejsze chwile życia *Przegląd* spędził otoczony powagą imienia p. Walerego Eljasza, który pracując gorliwie w redakcyi podpisywał pierwsze numery naszego pisma, jako redaktor odpowiedzialny.

Wiele również zawdzięczamy czynnemu poparciu najlepszego może dzisiaj znawcy Tatr, serdecznego ich miłośnika i niestrudzonego pracownika dla nich, dr. St. Eljasza-Radzikowskiego. Inni, którzy w początkach popierali *Przegląd* czy to pracą, czy ofiarą materyalną, pozostają przy nim i nadal.

I nadal więc iść będziemy po drodze pracy ofiarnej dla dobra Tatr i Zakopanego, śmielszym tylko, pewniejszym krokiem, wierni hasłu — po drodze bezwzględnie prostej, do jasnego celu!

Sąd o tem, czy dobrze służyliśmy sprawie, nie do nas należy. Wolno nam tylko stwierdzić fakt niezaprzeczony, że w ciągu ubiegłego roku zmieniły się znacznie stosunki w Zakopanem, jak gdyby prąd jakiś świeży przeszedł atmosferę tutejszą, jak gdyby otworzył się widok na horyzonty szerokie, jak gdyby życie silniejszem, zdrowszem uderzyło tętnem. Może w tem jest odrobina i naszej zasługi.

Redakcya.

Z legendy góralskiej*).

Światem szli, Pan Jezus i św. Piotr. I przyszli w Tatry, góry polskie, z których widać w równinę na dwadzieścia mil.

Na hali pod lasem, spotkali owce liczne i właściciela, dobrego i l u t o ś c i w e g o gazdę. Ten w poczciwości swojej podarował zgłodniałym podróżnym dobre i małe jagnię.

Tedy Pan Jezus, oddawszy jagnię Piotrowi, tak mówił:

— Aby się przypatrzeć ludziom, pójdę w świat na chwilę, a ty zostań i przygotuj je.

I poszedł, a Piotr czynił, jako mu Pan kazał.

Krzemieńcem iskier dobył i podpalił kosówkę zeschłą, aż ogień sypnął, a błękitny dym jął płynąć w górę.

Potem wziął jagnię i nad ogniem trzymał.

...I pokusa nań spadła zjeść płucka i serce...

A gdy ukazał się wreszcie Pan Jezus, dobry i pełen łagodności, Piotr apostoł jagnię wyjął i położył przed Panem, aby jedli.

Ale Pan Jezus odrazu mówił:

— Gdzie płucka, Piotrze?!

Na które słowa Piotr prędko odpowiadał:

— Panie, nie widziałem płucek, nie było serca.

Więc siedli, a Pan Jezus milczał.

Zjedli jagnię, a potem szli w górę, ku głazom, co turnie tworzą, w ten świat, gdzie kamień na kamieniu.

Nagle na ziemi ukazał się skarb wielki.

Było tam złoto błyszczące, było brylantów jako piasku, było srebra i żelaza moc.

Jął tedy Pan Jezus skarb dzielić i utworzył trzy kupki. Jedną, drugą i trzecią. Każda była drugiej równa, a podobna do siebie, jak owies do owsa.

A Piotr pytał Pana:

— Panie, dwóch nas. Co zacz więc znaczy ta ostatnia kupka.

Na co spokojnie Pan mówił:

— Kupkę, kto płucka zjadł, dostanie.

Wtedy prędko jął mówić Piotr, jako on płucka

---

*) »Tydzień« nr. 14.

zjadł, a tak mówił gorąco, jako przedtem zaprzeczał. I zgarnął obie kupki i zakopał w ziemi.

Zaś Jezus, miłościwy Pan, wziął swoją i rzucił między ludzi, w daleki świat, na wszystkie strony.

* * *

Tam na Tomanowej, w Tatrach cudnych, jest część skarbu Piotrowego.

Część owych dwóch części.

Bo Jezus, dobry Pan, nad skarbem czynił znaki, podczas gdy Piotr skarb skrywał, a w znakach był rozkaz.

I w jednej chwili rozpuściło się srebro w krzemieńcu Pysznej, klejnoty i złoto wpłynęły w granity Krywania, a żelazo w opokę Tomanowej.

To żelazo, co brzydkim i cisawym kamieniem będąc, w ogniu trzymane rudę płodzi, co droższe jest nad złoto.

To żelazo, z którego powstaje pług, co ziemię-matkę orze, i miecz, co tej ziemi-matki broni.

Co zgryzotą jest człowieka i jego potęgą, co hańbą jego i dumą.

Tam ponad lasem, wysoko, ponad wodą Smreczyńskiego stawku jest część z dwóch części... kopalnia żelaza.

Ludzie dawno przestali na Tomanowej kopać rudę żelazną, Piotrową.

Ona zło niesie. Ona nędzę niesie i kłamstwo. Ona złego i fałszywego brzęku, a Jezusowe żelazo, ręką Pana rozsiane, jedynie dobre i uczciwe.

Górale dawno przestali kopać rudę żelazną, Piotrową.

Ale zapóźno.

Jedna i druga się pomieszały a nie rozróżnisz ich. Nie rozróżnisz i nie oddzielisz i nie zakopiesz nazad, aby zło zniknło i fałsz wszelki, co z łakomstwa płynie...

Zakopane.

Limanowski Mieczysław.

Taksa klimatyczna.

W poprzednim numerze *Przeglądu* zawiadomiliśmy czytelników o projektowanej przez Komisyę klimatyczną reformie taksy. Potrzebę reformy wykazaliśmy już dawno. Dotychczasowy sposób pobierania taksy klimatycznej w zastosowaniu do dzisiejszych tak znacznie odmiennych stosunków, razi jaskrawym anachronizmem. Dawniej można było ściągać z góry całą taksę od każdego przyjezdnego, bo prawie wszyscy przyjeżdżali na czas dłuższy, nikt się więc płacąc 4 złr. nie czuł pokrzywdzonym. Sześć dni było wolnych od taksy, ci więc nieliczni, którzy tylko nieco dłużej nad te sześć dni bawili, mniej lub więcej dowcipnie wywijali się zawsze od uciążliwego dla nich podatku. Dzisiaj ta druga kategorya przyjeżdżających na krótki czas, jeżeli nie przeważa, to w każdym razie stanowi bardzo znaczną część ogółu gości. Zdaje się przytem, że właśnie ten archaiczny sposób pobierania taksy pomnaża znacznie liczbę takich przelotnych przybyszów. Kto bowiem zamierzał przebyć parę tygodni w Zakopanem, a jeszcze dajmy na to, w towarzystwie żony i 11-letniego dziecka, dowiedziawszy się, że za taki niewinny zamiar zostanie przez Komisyę klimatyczną skazany na zapłacenie 20 koron kary, skraca pobyt do jednego tygodnia i jedzie szukać miejscowości, gdzie, jak powiada, «nie rozbijają na publicznej drodze». Kolej ułatwia przyjazd, ale ułatwia także i wyjazd.

Drugim względem, przemawiającym za zmianą systemu, była, jeśli się tak wyrazić wolno, jego «niesprawiedliwość», polegająca na tem, że jednakową taksę płacili ci, którzy tylko przez miesiąc lub dwa miesiące letnie korzystali z dobrodziejstw Komisyi klimatycznej, jak i ci, którzy bawiąc tutaj 10 lub 12 miesięcy, przez tak długi czas utrzymywali w wyczerpującem natężeniu energię tego ciała.

Widzimy więc, że powodów do przedsięwzięcia reformy nie brakło, że taksę, a przynajmniej sposób jej pobierania, należało zmienić koniecznie. Komisya klimatyczna, uznając w zupełności tę konieczność, właśnie teraz przystępuje do długo oczekiwanej reformy. Niestety, zmiana projektowana przez Komisyę ogranicza się do opodatkowania tych sześciu dotąd wolnych od podatku dni. Podług projektu bowiem, bawiący dłużej nad 48 godzin opłacać już będą 2 kor. taksy, poza tem wszystko pozostaje po staremu. Kto się ośmieli spędzić w Zakopanem z rodziną dni 10, zapłaci 20 koron, miesiąc, dziesięć miesięcy, rok, również 20 koron.

Doprawdy trudno pojąć, jakie względy zmuszają Komisyę do trzymania się z takim uporem przestarzałego, niesprawiedliwego i szkodliwego systemu. Skoro Komisya decyduje się na zmianę statutu co do taksy, czemuż nie ma odwagi czy chęci przeprowadzić zmianę jak należy, opierając nowy system na racyonalnych, sprawiedliwych podstawach. Jedynie racyonalną i sprawiedliwą zasadą przy tego rodzaju opodatkowaniu może być tylko przystosowanie wysokości opłaty do czasu pobytu. Kierując się

tą zasadą można nawet podnieść znacznie ogólną wysokość opłaty, a nikt z pewnością szemrać nie będzie. Wszak istnieją wzory wypróbowane długą praktyką, czemuż nie skorzystano z nich i nie zastosowano do miejscowych warunków?

Projekt Komisyi wprowadza już właściwy bardzo system pobierania taksy za pośrednictwem właścicieli domów, pensyonatów, hoteli i t. p. Wobec tego nie należało się już wahać z postanowieniem śmiałego kroku i wprowadzeniem, przypuśćmy, tygodniowego systemu opłaty. Meldowanie i wymeldowywanie gości jest już powszechnie obowiązującem, dla biura Komisyi więc nie stanowiłoby żadnej większej trudności utrzymywanie kontroli, ile jednostek tygodniowej opłaty należy się od właściciela pensyonatu lub hotelu za każdego gościa. Cały ciężar pilnowania, aby opłata przez każdego należycie uiszczoną została, spada na właścicieli. W celu zachęcenia tych ostatnich do dźwigania tego dosyć przykrego ciężaru, możnaby odstąpić na ich korzyść pewien nieznaczny procent od ściąganej za ich pośrednictwem sumy. Zdaje nam się, że taki system zadowolniłby wszystkich. Goście, płacąc przypuśćmy po 2 kor. tygodniowo, przez 5, 6 czy 8 tygodni, nie czuliby się pokrzywdzeni, bo widzieliby równomierny rozkład podatku; właściciele mieszkań pobierając pewne wynagrodzenie za swój trud, chętnieby go ponosili, a Komisya klimatyczna zyskałaby i na zaoszczędzeniu sobie kłopotów i pracy i na znacznem zapewne zwiększeniu dochodów.

Przyjętą w projekcie klasyfikacyę gości na zamożnych, płacących wyższą i mniej zamożnych — niższą taksę, uznajemy za zupełnie słuszną, byle różnica taksy nie była zbyt znaczną. Słusznem również jest opodatkowanie nie mieszkających stale w Zakopanem właścicieli will, na równi z gośćmi. Ale niesłusznem jest utrzymywanie nadal nieuzasadnionego niczem przywileju, zwalniającego od taksy panów lekarzy i ich rodziny. Niesprawiedliwą jest również określona przez statut zasada opodatkowania na rzecz Komisyi klimatycznej, właścicieli pensyonatów i zakładów. Podatek ten jeśli ma być normowany ilością pokojów mieszkalnych, to niechże będzie normowany ściśle, a nie tak jak obecnie, że pensyonat o 20 pokojach płaci tyleż, ile liczący pokojów 40, 60 albo i 100 nawet. Sądzimy jednak, że właściwszem byłoby przystosowanie tego podatku nie do pokojów, ilość ich bowiem nie może służyć za miarę zysków właściciela, ale do liczby osób, mieszkających w ciągu roku w danym pensyonacie lub zakładzie, gdyż ta tylko liczba decyduje o istotnych zyskach, z których i Komisya klimatyczna ma wszelkie prawo korzystać. Te oto niewłaściwości domagają się przedewszystkiem usunięcia, do uzupełnienia tych braków dążyć powinna reforma taksy. Czy wolnych będzie od taksy 48 godzin, czy 6 dni, to różnica zysków będzie stosunkowo niewielka, jeśli sama taksa i system jednorazowego całkowitego jej pobierania nie przestanie odstraszać ludzi.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

„Harmonia“. Z dniem pierwszym lipca rozpoczęła koncerty codzienne w parku naszym krakowska «Harmonia». Drużyna muzyczna, składająca się z 18-tu członków, pierwszy swój występ w Zakopanem poświęciła Bogu, przygrywając podczas wotywy w parafialnym kościele. Popołudniu, między 5 a 7, odbył się pierwszy koncert w parku wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Wieczorem tegoż dnia część kapeli przygrywała do tańca na reunionie w «Czytelni Zakopiańskiej».

Zdaje się, że Zakopane będzie miało nareszcie istotną, nie parodyowaną, jak dotąd, orkiestrę. O ile bowiem sądzić możemy z zasłyszanych opinii, to pierwsze występy Harmonii przyjęte zostały bardzo życzliwie. Wiemy także, że kierownicy Towarzystwa dokładali wszelkich starań, aby orkiestra, przeznaczona dla Zakopanego, mogła sobie zdobyć istotne i zasłużone uznanie. Towarzystwo bowiem nietylko z praktycznych, ale i z głębszych względów chce dążyć do tego, żeby znaleźć w Zakopanem stały teren dla Harmonii. Chodzi mu więc o to, aby gościom zjeżdżającym do Zakopanego z rozmaitych dzielnic Polski i znającym obce miejscowości lecznicze, pokazać, że i u nas może być orkiestra, odpowiadająca właściwym wymaganiom.

Prawdopodobnie niedługo będziemy mogli zapoznać czytelników naszych z historyą nowej orkiestry zakopiańskiej i z celami, do jakich dąży Towarzystwo Harmonii krakowskiej.

Zarząd dóbr księcia Hohenlohego zagrodził szeroką baryerą przejazd z Łysej Polany do Jaworzyny Węgierskiej tak, iż komunikacya wozowa dla polskich turystów zupełnie jest zamknięta.

Mamy tu do czynienia z nowym aktem samowoli i brutalności węgierskiej. Droga wiodąca z Łysej na Węgry przechodzi przez terytoryum ks. Hohenlohego, ale jest drogą publiczną od dziesiątek lat używaną i stanowi w połączeniu z nowym gościń

cem do Morskiego Oka wiodącym najbliższą jezdną komunikacyę z Zakopanego do Bielskich Grot i Szmeksów. Obecnie pozostaje turystom jedynie daleka droga przez Poronin, Bukowinę, Podspady, znajdujące się w najgorszym stanie.

Towarzystwo Tatrzańskie na pierwszą wieść o zamknięciu drogi poczyniło starania na wszystkie strony celem uzyskania otwarcia tego utartego i licznie uczęszczanego szlaku. Czy jednak starania te odniosą skutek, wobec znanej dla nas nieżyczliwości zarządu dóbr książęcych, wątpić należy.

Polewanie ulic, a właściwie niepolewanie ich stanowiło zawsze najsłabszą stronę gospodarki Komisyi klimatycznej. Jest to kwestya nie tak łatwa wprawdzie do rozstrzygnięcia, jak się z pozoru wydaje. Polanie ulic, których ogólna długość sięga zapewne 15-tu kilom., to zadanie nielada. Praktykowane dotąd, mniej, niż problematyczne polewanie, pociągało jednak za sobą koszt bardzo znaczny, bo około 40 koron dziennie, a nikogo zadowolnić nie mogło. Komisya klimatyczna więc znosiła ze stoicyzmem powszechne narzekania i nie siliła się zupełnie na wyszukiwanie sposobów pomyślnego rozstrzygnięcia trudnej kwestyi. Teraz dopiero, kiedy rządy przeszły w ręce p. Komisarza, i ta sprawa zaczyna wchodzić na dobrą drogę. Mianowicie urządzono przy potokach trzy nowe rynny, zapomocą których wlewa się wodę do beczkowozów. Dotychczas istniała jedna tylko taka rynna, a zresztą beczki napełniano wiadrami, co naturalnie wywoływało bardzo dużą mitręgę. Postanowionem jest również urządzenie całego szeregu t. z. hydrantów, przy ulicy Jagiellońskiej. Wzdłuż prawie całej tej ulicy, bo poczynając od Modrzejowa aż do zakładu dr. Chramca biegnie wodociąg zaopatrujący w wodę wspomniany zakład. Otóż hydranty ustawione na tym wodociągu będą świetnie obsługiwały tę najbardziej wymagającą polewania ulicę. P. komisarz zamierza również spróbować ułatwionego sposobu polewania Krupówek, puściwszy mianowicie rynstokiem wodę z potoka, będzie się ją następnie rozlewało na całą szerokość ulicy.

Znalazł się także sposób należytego zamiatania ulic, z czem Komisya klimatyczna również poradzić sobie nie mogła. Nie idzie to wszystko jeszcze tak, jak iść powinno z powodu ogromnego braku sił roboczych. Przy dobrej woli jednak i energii i ta przeszkoda pokonaną z pewnością zostanie, bo oto widzieliśmy już całą gromadę młodych górali, jak zaopatrzeni w miotły dążyli widocznie do roboty.

Z kolei. Baryerka przy okienku kasy biletowej na dworcu kolejowym widocznie nie została przewidzianą «w planie zatwierdzonym przez c. k. ministeryum», bo dyrekcya kolejowa nie może się zdecydować na jej ustawienie, pomimo, że codzienny niemal ścisk przy kasie stwierdza jej potrzebę. Chcielibyśmy również wiedzieć, czy prawo wywłaszczania gruntów dla ogólnego dobra nie rozściąga się na posiadłości kolejowe, dla czego bowiem przy rozszerzeniu ulicy Jagiellońskiej jeden tylko parkan kolejowy pozostał dotąd nie przesunięty.

Bardzo dobrem jest zarządzenie p. komisarza, aby furki oczekujące na pociąg stały zwrócone tyłem do dworca — zapobiega to zamętowi, jaki się wytwarzał z prześcigania się przy podjeżdżaniu.

Rowery dla listonoszów w tych dniach zapewne nadejdą z Wiednia, odpowiednie bowiem rozporządzenie zostało już wydane. Z pomocą rowerów rozwożone będą telegramy i listy t. zw. «expres». Za wprowadzenie tego pożądanego w rozległem Zakopanem udogodnienia należy się szczere uznanie dyrekcyi poczt. Szkoda wielka, że nie możemy wyrazić równie szczerej wdzięczności za utworzenie filii. Przez krótką chwilę łudziliśmy się nadzieją, że i ta nieodzowna wprost potrzeba zaspokojoną zostanie. Dotąd jednak sprawa filii nie posunęła się poza wstępne badania zarządzone przeszło miesiąc temu przez dyrekcyę. A szkoda.

Cyganie już nie będą niepokoić natrętną żebraniną mieszkańców zakopiańskich. Zastosowali się bowiem do uprzejmej rady p. komisarza i na sezon przenieśli się do... Nowego Targu, gdzie zamieszkają z całą rodziną w willi rządowej, otoczonej troskliwą opieką władzy.

«**Gazeta zakopiańska**, pierwszy polski organ dla spraw turystycznych, klimatycznych i komunikacyjnych» w nr. 6, z d. 5 lipca 1893 r. zawierała następującą treść: Artykuł wstępny p. t. «Czy odwiedzanie «uzdrowisk» przez ludzi zdrowych jest zbytkiem», podpisany przez S. Ponikło. Autor w artykule tym odpowiada przeciwnikom mody wyjeżdżania na lato, twierdzącym, iż «uzdrowiska są dla chorych, a praca zawodowa jest pokrzepieniem dla zdrowych — ja i wszyscy w mojej rodzinie przez całe życie pracowaliśmy i po żadnych kąpielach i uzdrowiskach się nie wałęsali...» Otóż autor dowodzi, że «racyonalny odpoczynek, cofnięcie się chwilowe w warunki życia prostszego, swobodnego, naturze bliższego, nie jest zbytkiem lecz oszczędnością, dbałą o przyszłą zasobność i odporność ustroju». Dalej następuje korespondencya ze Szczawnicy, zawierająca kronikarskie notatki z rozpoczynającego się tam sezonu. W kronice jest taka sama notatka z Krynicy i opis uroczysto-

ści poświęcenia kaplicy przy zakładzie dr. Chramca. Potem już lista gości i ogłoszenia.

Sprostowania.

W nrze 25-ym, w artykule »Podziemne Kościeliska«, należy sprostować następujące błędy drukarskie:

Na str. 199, szpalta 1, wiersz 8 od dołu, zam.: przepysznej ma być: *poprzecznej.*

Na tejże stronie, szpalta 2, wiersz 14—16 od góry wykreślić od słowa »większych« aż do punktu, a natomiast umieścić: *ale nigdzie, dokąd wczołgać się można, większych pustek nie tworzących.*

Na str. 200, szpalta 1, wiersz 13 od dołu zam.: dwugrotowa ma być: *dwuwylotowa.*

Na tejże stronie, szpalta 2, wiersz 24 od dołu, zam.: Szoptowiecką ma byc: *Raptawicką.*

Pobyt Sokołów.

Zgodnie z zapowiedzią, w nocy d. 28-go z. m. przybyła do Zakopanego drużyna sokola, nie tak liczna wprawdzie jak się spodziewano, zamiast bowiem zapowiedzianych paruset przybyło zaledwie trzydziestu druhów. Drugiego dnia zrana, przy bardzo ładnej pogodzie wyruszono trzema drogami do Morskiego Oka. Jedna partya poszła przez Zawrat, druga przez Świnnicę, a trzecia przez Kozi Wierch. Ta ostatnia stawiła się pierwsza przy Morskiem Oku, potem nadeszla z Zawratu, a na ostatku ci, co szli przez Świnnicę. Wyprawa przez Świnnicę była najcięższą, szczególnej przy schodzeniu, a jednak w tej właśnie wyprawie brała udział w towarzystwie ojca jedyna niewiasta z sokolej drużyny, panna Bogdanikówna z Białej. Obecność śmiałego kilkunastoletniego dziewczęcia sprawiła, że paru mniej silnych uczestników niebezpiecznej wyprawy, będąc blizko zupełnego upadku na duchu, krzepiło się jej odwagą.

Przygotowania poczynione przez Towarzystwo Tatrzańskie w schronisku przy Morskiem nie pozostawiały nic do życzenia. Goście znaleźli wygodny bardzo nocleg i obfity posiłek. Następnego dnia kilka osób zrobiło wyprawę na Miedziany, przyczem jeden z uczestników tej wycieczki widocznie mniej wprawny, idąc przy powrocie śladem takich wytrawnych taterników, jak dr. M. Kirkor i dr. Z. Balicki, omal nie uległ wypadkowi. Stąpiwszy nieuważnie na kamień usunął się z nim razem ze znacznej wysokości po śniegu, a poruszone kamienie stoczyły się na niego. Skończyło się jednak tylko na małem skaleczeniu ręki. Inni zwiedzali Czarny staw nad Morskiem, a paru niestrudzonych wyruszyło na długą wyprawę na Gerlach.

Pogoda dnia tego przyniosła chwilowe deszcze, nie przeszkadzały one jednak, owszem lekkie chmury tułające się po szczytach, zmienne oświetlenie słoneczne, to znikające, to zamglone, to znowu jasne, dodawało dużo wdzięku tej nieporównanie pięknej dzikiej ustroni.

Na pamiątkę pobytu swego Sokoli ułożyli z kamieni spory, bo blisko dwumetrowej wysokości kopiec, na którego szczyt wtłoczono z wielkim trudem potężny głaz. Przyjemną pamiątką dla uczestników będzie fotografia zdjęta nad brzegiem górskiego jeziora z całej grupy sokolej drużyny.

Nad wieczorem już podążono do Roztoki, skąd wózkami do Zakopanego. Zdarzyła się przytem niemiła niespodzianka. Jakiś przygodny turysta, przekupiwszy widocznie woźnicę, zabrał wcześniej jedyny parokonny wózek, wskutek tego wypadło, że siedmiu Sokołów musiało wcisnąć się do jednokonnej furki.

Trzeciego dnia pobytu, w niedzielę, do południa zwiedzano Zakopane, a popołudniu wyruszono do doliny Kościeliskiej i zwiedziwszy tam Kraków, Smoczą jamę, grotę Raptawicką, z deszczem wrócono do Zakopanego, a wkrótce potem pociąg spacerowy uniósł Sokołów w *dulskie* strony.

Z wycieczki tej wywieźli Sokoli miłe zapewne wspomnienia, ale chyba tylko chwil spędzonych w górach. Nowy bowiem Wydział zakopiańskiego Sokoła nie postarał się wcale o to, aby podtatrzańskie gniazdo zapisało się mile w pamięci gości. Cały ciężar przyjęcia złożono na jednego członka Wydziału, który zadaniu nie podołał, a inni członkowie nie zajmowali się gośćmi zupełnie. To też oprócz mieszkania, które było przygotowane, całe zresztą przyjęcie szwankowało na każdym niemal punkcie i w żadnym razie nie mogło wywrzeć wrażenia nietylko troskliwego, ale nawet gościnnego przyjęcia. Ale może brak energii okazany w tym razie przez nowy Wydział jest tylko wypadkowym. Zobaczymy.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od $8^1/_2$ do $11^1/_2$ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 8 rano i 4-ej.

Paczki rozwozi się o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do $1^1/_2$ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.

Rozkład jazdy pociągów.

I						II		
noc	popoł.	rano				rano	wiecz.	noc
11.35	4.25	7.00	przych.	Zakopane	odchodzi	9.25	7.20	1.50
10.38	3.32	5.48	»	Nowy Targ	»	10.24	8.48	2.50
9.50	2.32	4.10	odchodzi	Chabówka	przych.	11.27	10.20	3.48
9.43	2.27	12.09	przych.		odchodzi	11.33	2.30	3.54
5.25	10.20	7.33	odchodzi	Kraków	przych.	3.35	6.40	8.10
wiecz.	rano	wiecz.				popoł.	rano	rano

Pociąg I wychodzi z Krakowa w każdą sobotę i dzień przedświąteczny; pociąg II wychodzi z Zakopanego w każdy poniedziałek i dzień poświąteczny.



Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna Najwyższa	Temperatura dzienna Najniższa	Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m	Kierunek wiatru	Pogoda
Czerwiec d. 24-go	82.6	+10.4	6.2	66.6	+14.8	+ 8.2	6.0	0	SW.	jasna
» 25-go	81.1	+12.0	6.6	62.6	+17.3	+ 8.3	4.3	0	SW.	»
» 26-go	77.5	+12.4	8.2	74.0	+16.4	+10.0	10.0	0	S. W.	chmurna
« 27-go	80.1	+10.7	6.9	72.0	+14.0	+ 8.9	7.0	1.0	W.	jasna
» 28-go	83.9	+ 9.6	7.5	82.6	+14.5	+ 8.4	6.3	0	W.	«
» 29-go	84.7	+12.7	8.4	77.6	+18.0	+ 5.3	7.0	3.2	N.	zmienna
» 30-go	83.8	+13.8	9.6	80.0	+18.5	+ 9.8	5.6	0	W.	jasna

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Bogdani. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.